Rok III. Katowice, Sroda dnia 28-go Września 1904 Nr. 223.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
29-go września: Michała archanioła.	godz. 5 minut 59	godz. 5 minut 41	29-go września: Dadzibóg.

Wynalazca dr. Stephan.

Redaktor »Gazety Katolickiej«, dr. Stephan, ksiądz katolicki bez stanowiska, którego całem zadaniem jest zgnębić ruch narodowy na Górnym Śląsku, nowych się chwyta sposobów w swojej robocie. Wynalazł on teraz, że ruch narodowy zwalczać muszą centrowcy nietylko dla tego, że ich zdaniem jest wrogi Kościołowi, heretycki, ale także dla tego, że dąży do oderwania ziem polskich od królestwa pruskiego, że dąży do zbrojnego powstania i odbudowania Polski. W licznych artykułach wykazuje to ks. dr. Stephan, brata się z policyantami pruskimi, aby zasięgnąć od nich informacyi, że ruch polski, przywódcy jego, i pisma narodowe dążą do zdrady stanu i przygotowują powstanie. Taka jest robota jawna i pokątna dr. Stephana a jego konszachty z policyantami oceniają go tak dobrze, iż żaden Polak uświadomiony z tym jegomością żadnej spółki mieć by nie chciał.

Myli się atoli szanowny kandydat na posła do sejmu, dr. Stephan, sądząc, że wynalazł coś nowego, zarzucając ruchowi polskiemu dążności do zdrady stanu. Jest to kiepski dowcip, którym od dziesiątek lat operują przeciwko ludowi polskiemu ministrowie pruscy i hakata cała, jest to dowcip, którym wrogowie nasi zawsze uzasadniają prawa wyjątkowe przeciwko ludowi polskiemu. Zabawną to jest rzeczą, że centrowiec dr. Stephan, który narzuca się ludowi gwałtem na zbawcę, tymi samymi środkami zwalcza ruch polski co hakata i Prusacy. Niechże dr. Stephan sięgnie jeszcze do skarbca wiadomości p. Hammersteina, który nawet wie, że w Ameryce wojsko polskie istnieje, a tam dowie się jeszcze bliższych szczegołów o rzekomem powstaniu polskiem. Ludowi polskiemu i jego przywódcom ani się śni o powstaniu, jeden jak drudzy bronią swych praw, narodowych, obywatelskich i gospodarczych środkami takimi, które dają im prawa państwowe. Ks. dr. Stephan zasłuży sobie na wielkie uznanie u p. Hammersteina, jeśli wyszpera, gdzie znajdują się okręty, na których wojsko polskie z Ameryki przyjedzie do Polski. Okryje się sławą wiekopomną i uratuje swój »faterland« pruski od wielkiego niebezpieczeństwa.

Okoliczność ta, że artykuły dr. Stephana o grożącem powstaniu polskiem pojawiają się przed wyborami do sejmu pruskiego, aż nadto wyjaśniają pobudki, które nakłaniają go do ich pisania. Chce on udowodnić konserwatystom i hakatystom, tym podporom pruskich ołtarzy i państwa, że on jest »staatserhaltend«, że dba o całość »faterlandu«, że stara się o mnożenie i bezpieczeństwo królestwa pruskiego. Chciałby sobie tymi artykułami zaskarbić względy hakatystów i konserwatystów, chciałby im się polecić jako kandydat, na którego w razie wyborów ściślejszych mogą głosować bez obrazy dla swych uczuć prusko hakatystycznych. Udałoby się to drowi Stephanowi, osięgnąłby swój cel, gdyby nie miał tak brzydkiej przeszłości pod względem patryotyzmu pruskiego. Gdyby dr. Stephan zawsze był żywił zapatrywania tak pruskie jak dzisiaj, niezawodnieby go hakata poparła. Ale ksiądz dr. Stephan, jak wielu pomiędzy księżmi naszymi, miał za młodu zachcianki polskie, z których się dopiero później w Berlinie wyleczył gruntownie. Należy on do tych księży naszych, którzy z Polaków nawrócili się w wieku późniejszym na dobrych patryotów pruskich. Ale hakata nie zapomina i nie wybacza takich grzechów młodzieńczych, jakie popełnił dr. Stephan. Jako kapelan na jakiemś zbiegowisku niemieckiem nie wstał podczas okrzyku na cześć Bismarka i polecał ludowi czytywanie »Katolika«. O tem wie hakata i tego mu nie wybacza. Takim był dr. Stephan w swojej młodości. Dziś nawrócony żałuje prawdopodobnie za te ciężkie uchybienia względem patryotyzmu pruskiego, dziś ratuje jak może i Niemców i państwo pruskie przed »niebezpieczeństwem polskiem«, ale konserwatystów nie przebłaga. Oni się odwracają od niego, nie dowierzając jego pruskim uczuciom, zdaniem naszem zupełnie niesłusznie, a uświadomiony lud polski odwraca się również od niego, wychodząc słusznie z tej zasady, że najniebezpieczniejszym mu wrogiem są ci jegomoście wyleczeni z zachcianek polskich, nawróceni na Prusaków! A ilu to mamy takich, którzy przed kilku laty wykrzykiwali: Jeszcze Polska nie zginęła a dziś krzyczą: »Mein Vaterland muss grösser sein!« (»faterland« mój musi się powiększyć). Pomiędzy tymi nawróconymi mamy najzaciętszych wrogów naszych, którzy szkodzą sprawie naszej, gdzie i jak tylko mogą. Lud polski przygląda się robocie tych »nawróconych« codziennie, odwraca się od nich z oburzeniem i potępieniem.

Wskutek tych doświadczeń lud polski niema zaufania do dr. Stephana a wiarusi nasi niechaj opowiadają wszędzie o jego nawróceniu się na Prusaka i tym walmanom, którzy w roku zeszłym oddali głos centrowcom, wyjaśnią sprawę tę, że teraz powinien oddać głos jedynie takiemu mężowi, który nie »nawracał się« nigdy, który zawsze był tem, czem jest dziś na stare lata, który zawsze bronił przedewszystkiem ludu polskiego a takim mężem jest ks. proboszcz Pendziałek, który powinien pokonać przeciwników swoich.

Pomnik Katarzyny II w Wilnie.

W tych dniach odsłonięto uroczyście w Wilnie pomnik Katarzyny II, przy udziale, jak doniosły telegramy, 60 »przedstawicieli wyższej szlachty polskiej«. Nie dziwimy się wcale, że się ich tylu znalazło. Na Litwie dość jest liczną ta »czeladź podła, wszemu krzywa, która wierzchem ludu spływa, jak nieczyste szumowiny«. Kilka dni przed odsłonięciem pomnika największej zbrodniarki na tronie, hańby swego stulecia, rozpustnicy i wszetecznicy, która oprócz innych grzechów, podłości i zbrodni ma na sumieniu rozdarcie naszej ojczyzny, dawniejszy generał gubernator a dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, potomek renegata, Światopełk Mirski zawezwał do siebie kilku z szlachty polskiej i zaczął ich nakłaniać do wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika koronowanej zbrodniarki. Do tych panów polskich przemówił Mirski tak:

»Wezwałem Was, szanowni Panowie, aby serdecznie i zupełnie szczerze wypowiedzieć się. Doszły mnie wiadomości, że obywatele chwieją się: przyjąć czy nie przyjąć udziału w odsłonięciu pomnika carowej Katarzyny. Zupełnie rozumiem uczucia Panów. Rozumiem, iż Panom, być może, będzie ciężko na duszy, ponieważ pomnik ten przypomina Panom dawniejsze wypadki. Ale ja, proszę Was Panowie, przygłuszyć serca, a kierować się rozumem. (!) Gdyby ten pomnik miał być wystawiony w Warszawie (!) uważałbym to za nieodpowiednie i nietaktowne. Ale tu z punktu widzenia państwa rosyjskiego na pomnik ten patrzę, jako na dowód uspokojenia się kraju (umirotworenia), a więc i jako na nowo rozpoczynającą się erę zrównania (!) Was w prawach, do czego Wy, Panowie, prawdopodobnie też dążycie. I to tembardziej w chwili wypadków na odległym Wschodzie, gdzie jednakowo przelewają krew Rosyanie, Polacy, Litwini i Zmudzini. O tej nowej dla Was erze proszę zakomunikować wszystkim swoim znajomym. Znacie mnie, Panowie, i moje uczucia serdeczne i uczciwe. (!) Starałem się przyciągnąć Panów do życia społecznego i pracy społecznej; udało mi się przeprowadzić Was w szeregi ziemskich naczelników, o ile się okazało możliwe. I jeżeli byłem taki w stosunku do Was na stanowisku generał-gubernatora, tem więcej mogę być Wam pożyteczny (!) jako osoba zaufana i tak blisko stojąca cesarza. I kiedy rozmawiając z Jego Cesarską Mością dotknąłem sprawy tolerancyi, to Najjaśniejszy Pan zerwał się z krzesła i rzek: »Oto tego ja pragnę, — tak jest istotnie«. Ale dla tego, żebym mógł wstawiać się za Wami, musicie być obecni przy odsłonięciu pomnika, żeby brat cesarza, który tu będzie, mógł powiedzieć o tem cesarzowi; na nieobecność zaś Panów będzie skierowana uwaga: znaczy uczucia Wasze nie są serdeczne. Oto moja prośba. Proszę Was, dajcie mi ten bardzo ważny ostatni podarek.«

Znalazło się więc około 60 zwyrodniałych i upodlonych potomków hetmanów i wojewodów polskich, którzy poszli zaprzedać swój honor i pokłonić się pamięci wszetecznicy Katarzyny. Zaprzedali honor swój, bo honoru Polski zaprzedać nie mogli, bo Polska dziś nie stoi zwyrodniałymi magnatami, ale ludem polskim, którego reprezentować spodlone karły wielkich przodków nie mają prawa.

Obecność tej »wyższej szlachty« na uroczystości moskiewskiej, której jedynym celem było oburzyć i upokorzyć Polaków, oburzać może, ale dziwić nikogo nie powinno.

Pomnik Katarzyny II w Wilnie, podobnie jak pomnik Murawiewa, jest wyzywaniem ludności polskiej i postawienie jego ten tylko cel miało. W Rosyi nawet uczciwsze żywioły potępiły myśl wzniesienia pomnika koronowanej »wszetecznicy«. Gdyby rząd rosyjski chciał zaznaczyć tylko trwałym pomnikiem fakt »uspokojenia« Litwy, gdyby istotnie powodował się zasadą tolerancyi względem żywiołu polskiego, komu innemu postawił by pomnik w Wilnie, chociażby np. Alekandrowi I.

Wobec pomnika Katarzyny II, wzniesionego na urągowisko Polakom, obrażającego najświętsze nasze uczucia narodowe i ludzkie, zarówno zapewnienia księcia Mirskiego o życzliwości dla nas, jak powtórzone przez niego słowa cara o »tolerancyi«, są po prostu drwiną i obelgą.

Obecność Polaków na uroczystości wileńskiej była potrzebną rządowi rosyjskiemu w dzisiejszem zwłaszcza, niepewnem i kłopotliwem jego położeniu politycznem. Była potrzebną jako dowód dla opinii europejskiej, że Polacy pogodzili się ze swym losem i z Rosyą, że w możliwych zawikłaniach międzypaństwowych i wewnętrznych nie grozi caratowi na kresach zachodnich żadne niebezpieczeństwo z naszej strony.

Dla uzyskania bodajby pozoru pogodzenia się naszego z państwowością rosyjską ks. Mirskij przemawiał tak pojednawczo i liberalnie, rozwodził się o tolerancyi, obiecywał równouprawnienie.

Nowemu ministrowi spraw wewnętrznych chodziło nie tylko o przekonanie cara, że pod jego rządami Litwa pogodziła się z państwowością rosyjską, ale i przedewszystkiem o przekonanie opinii rosyjskiej i europejskiej o zupełnej bezsilności i bezwzględnej lojalności żywiołu polskiego, który pozwala Rosyi bezkarnie urągać swej przeszłości i swemu dzisiejszemu położeniu, który nie ma już i mieć nie może żadnego znaczenia politycznego, żadnych aspiracyi narodowych.

»Wyższa szlachta« litewska swoją obecnością przy odsłonięciu pomnika dopomogła rządowi rosyjskiemu do wytworzenia tak potrzebnego mu dziś urągania dla obałamucenia opinii własnego społeczeństwa i Europy. Dała się pociągnąć na lep gołosłowych obiecanek, przeniewierzając się zarówno rozumowi politycznemu, jak godności narodowej.

Bo skoro przedstawiciel rządu, który nigdy w rokowania z poddanymi się nie wdaje, tembardziej z poddanymi, pozbawionymi wszelkich praw, jak Polacy na Litwie — w tym wypadku nie tyle groził, ile przekonywał, przemawiał do rozumu i do uczuć, sypał obietnicami, powoływał się nawet na cara — to znaczy, że rząd rosyjski w swojem bardzo trudnem, niemal rozpaczliwem położeniu obawia się Polaków i potrzebuje stworzyć bodaj pozór ich lojalności.

Rozum polityczny nakazuje więc dziś nawet ugodowcom zająć postawę wyczekującą, powiedzieć lub przynajmniej dać do zrozumienia rządowi, że chcąc zjednać sobie Polaków, musi się zdecydować na odpowiednie dla nich ustępstwa. Tymczasem w Wilnie zachowanie się ugodowców wyraźnie wobec rządu zaznaczyło, że nie potrzebuje on nic realnego dawać Polakom, że na pierwsze jego skinienie gotowi są oni, ci przynajmniej, których »wyższa szlachta« reprezentuje, zastosować się do wszystkich jego żądań, złożyć mu w ofierze nawet godność osobistą i narodową.

Naród, który zatracił poczucie godności narodowej, nie ma prawa do zachowania swej odrębnej indywidualności duchowej i politycznej. Godność narodowa nie jest pięknie brzmiący frazesem, ma ona w polityce wartość realną, jest wyrazem poczucia siły i świadomości narodu. Żadne wymagania rozumu politycznego, a tem mniej gonitwa za chwilowymi zyskami nie mogą nakazywać jej poświęcenia.

Ci, którzy tam kłaniali się ukoronowanej zbrodniarce spodlili siebie tylko, a nie naród polski, który przeciwko tej podłości wszędy protestuje.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

Nowych środków antypolskich domaga się »Nationallib. Corresp.« żądając, aby przy zawieraniu kontraktów dzierżawcy zobowiązali się, iż nie będą zatrudniali zagranicznych robotników polskich. Taki sam warunek ma postawić Komisya kolonizacyjna przy zawieraniu kontraktów kupna z nabywcami parcel.

Życzenia »Nationallib. Corresp.« bodaj dadzą się urzeczywistnić, gdyż brak robotnika krajowego zniewoli dzierżawców i właścicieli niemieckich do zaciągania polskich sił roboczych z zagranicy.

Zabór austryacki.

Ks. Stojałowski zasądzony na dwa miesiące aresztu.

W ubiegłym tygodniu odbył się przed sądem przysięgłych w Cieszynie cały szereg rozpraw przeciwko ks. Stojałowskiemu. Jedna z nich, w której prywatnym oskarżycielem był niejaki Lelito z Mogiły, zakończyła się ugodą. W drugiej i trzeciej oskarżycielem był poseł Kubik. Jedna z tych rozpraw, ciągnąca się już od 1901 r., została poraz czwarty na żądanie Stojałowskiego odroczona, druga skończyła się zasądzeniem Stojałowskiego na 2 miesiące aresztu, obostrzonego postem co miesiąc.

Zabór rosyjski.

Droga żelazna warszawsko-kaliska.

Wczoraj rozpoczęły się w Kaliszu narady pruskich i rosyjskich delegatów w sprawie połączenia w Skalmierzycach kolei warszawsko-kaliskiej. Sporną kwestyą jest ustanowienie miejsca, w którem ma się odbywać przeładowywanie towarów, dowożonych przez drogi żelazne pruskie via Skalmierzyce - Szczypiorna. Zdaniem rosyjskich ministrów komunikacyi i finansów, przeładowywanie towarów z wagonów wązkotorowych do szerokotorowych powinno się odbywać w Kaliszu; zarząd pruski domaga się, by manipulacya przeładowywania towarów odbywałe się na samej granicy, to jest w Szczypiornie.

Wiadomości ze świata.

Straszną klęskę poniosły podobno wojska niemieckie w Afryce południowo-zachodniej. Hererosi po zaciętej walce przełamali linię wojsk niemieckich i uprowadzili mnóstwo bydła. Niemcy natomiast nie dawali pardonu i zabijali kobiety, dzieci i starców, którzy nie zdołali ratować się ucieczką. — Taką wiadomość przyniósł angielski dziennik »Daily Mail«.

Pisma niemieckie nazywają londyński »Daily Mail« pismem niewiarogodnem i nie wierzą, żeby Niemcy tak okrutnie mieli sobie postąpić. Ze strony niemieckiej niema dotąd potwierdzenia tej wiadomości.

Pan Wilmowski naczelny prezes Szlezwiku-Holsztynu, nie będzie następcą ministra Hammersteina. Tak piszą z Kilonii do »Berliner Tageblattu«. Pan Wilmowski objął urząd po panu Köllerze, byłym ciętym pruskim ministrze. Był on też ciętym naczelnym prezesem i dla tego urzędował niespełna 3 lata. Pan Wilmowski natomiast nie jest zwolennikiem polityki »kłucia śpilkami«.

Wyjazd lekarzy.

O wyjeździe lekarzy na daleki Wschód »Kuryer Warszawski« podaje następujące szczegóły.

Wyjeżdża ogółem powołanych 51 lekarzy, a mianowicie 30 z Warszawy i 21 z obrębu całego okręgu wojskowego warszawskiego. Podzielono ich na dwie kategorye; 17 starszych ordynatorów i 34 młodszych, stosownie do czego otrzymają oni odpowiednie etaty.

Normalny etat płacy miesięcznej lekarza wynosi 102 ruble. Nadto pozostająca w miejscu jego powołania rodzina pobiera przez cały czas nieobecności lekarza wojskowego pieniądze na mieszkanie w kwocie 14 rubli dla rodzin wyższych oficerskich rang i 30 rubli dla rang sztabowych. Oprócz tego rodziny lekarzy otrzymują w zimie fundusz »opałowy«, który wraz z funduszem mieszkaniowym wynosi miesięcznie dla kategoryi pierwszej około 30 rubli, a dla drugiej około 50 rubli. Fundusz, jaki lekarze otrzymują na drogę, podróż, dyety, umundurowanie zaliczenie itd., wynosi około 700 rubli jednorazowo.

Wezuwiusz czynny.

Obserwatoryum na Wezuwiusz ogłasza co następuje: Wezuwiusz znajduje się znowu w okresie bardzo czynnym. Brzegi krateru, który wyrzuca ogromne masy kamieni i popiołu, zapadły się. W potoku lawy na Atrio del Cavallo potworzyły się małe wulkany, których wybuchy sięgają do 150 metrów. W głównym stóżku Wezuwiusza potworzyły się głębokie szczeliny i nie jest wykluczona możliwość, że stożek się zapadnie. Pod wieczór erupcye Wezuwiusza stały się gwałtowniejsze. Słup ognisty na 300 metrów wysoki wniósł się nad górą. Potworzyły się w łonie góry szczeliny, z których wypływa lawa. Cała okolica drżała z powodu silnych erupcyi wulkanu.

Roosevelt w niebezpieczeństwie.

Pociąg, którym powracał prezydent Roosevelt do Waszyngtonu, uległ wypadkowi, który na szczęście nie miał przykrych następstw. Przy wjeździe do pewnego tunelu pod Baltimore złamało się koło rozpędowe lokomotywy i spadło. Część koła całą siłą rozmachu wtłoczyła się w kocioł parowy. Maszynista wstrzymał pociąg.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. »Dyrektorka banku ludowego« Macha, którą za różne oszustwa uwięziono i odstawiono do więzienia bytomskiego, stawała przed sędzią śledczym. Podobno sąd ma zawezwać 28 świadków dla wyjaśnienia sprawek pani »dyrektorki«, która podszywszy się pod firmą »banku polskiego« oszukiwała ludzi łatwowiernych.

— *»Apostołowie kultury pruskiej«* Celem szerzenia kultury pruskiej pomiędzy ludem polskim Niemcy założyli teatr koczujący, który daje »cywilizatorskie« przedstawienia w różnych miejscowościach kraju naszego. O wartości moralnej apostołów kultury pruskiej świadczy doskonale fakt następujący: Jeden z najtęższych aktorów tego teatru Willy Beuger kazał sobie wypłacić 40 marek zaliczki i czmychnął cichaczem. Lud polski dziękują za taką kulturę. Szatny teatru tego Karol Ploetz w piątek pojmany został przez policyę na ulicy, bo pijany jak nieboskie stworzenie tarzał się w rynsztokach. Odwieziono go do szpitalu i tam lekarz stwierdził u niego delirium trumus. I tacy ludzie mają szerzyć u nas kulturę.

Tak pisze »Königshütter Tageblatt«.

— Nowy tor kolejowy pomiędzy Gliwicami i Kokocincem oddany zostanie do publicznego użytku dnia 1-go października.

— *Zuchwalec »Katolik«* zmusza nas wciąż do zajmowania się nim, i na każdym kroku zaczepia nas, pragnąc widocznie zaszczytu, aby figurował wciąż w naszem piśmie. Otóż powiada, żeśmy się starali o głosy walmanów żydowskich w okręgu pszczyńsko-rybnickim i powiada, że nas o to nie prosił komitet. Przytem wytyka nam wybory przeszłoroczne. My mówimy »Katolikowi«: Zasię! Tyś szedł w roku przeszłym ręka w rękę z centrowcami, którzy łączyli się z hakatą a szedłeś przeciwko ludowi polskiemu, który pragnął mieć posłów polskich. Do udzielania nauczek innym pismom najmniej jesteś ty powołany. Ty powinieneś dziś uczciwą pracą starać się zmazać hańbę, jaką eś się okrył w roku zeszłym, zamiast dawać ludziom nauczki i z wrodzoną ci zuchwałością już dziś przepisywać komitetowi naszemu, jak ma postąpić w razie wyborów ściślejszych w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Albowiem »Katolik« znowu już agituje za dr. Stephanem, centrowcem, pisząc, że centrowcy i Polacy powinni się porozumieć przy wyborach ściślejszych. A zasię! Zuchwalcze! Mamy komitet, a ten obywa się bez rad Twoich. Kto Cię o to prosił?

Dąb. Prace przy nowej kopalni, która nazywać się będzie »Eminencya«, są bardzo utrudnione, gdyż natrafiono na żyły wodne, które zalewają wykonany szyb. Pompa, którą tymczasowo ustawiono, jest za słabą, muszą więc postawić nową i silniejszą.

Szarlej. Nieszczęsna gorzałka była znów przyczyną nieszczęścia. Robotnik W. chciał w stanie pijanym wejść na jabłoń. Zaledwie wdrapał się kilka metrów wysoko, pośliznął się tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. Przypuszczać należy, że wypadek ten nieszczęśliwego wyleczy z pijaństwa.

Gliwice. *Zdziczały młodzieniec.* 16 letni Sosnowski obłał 10 letniego Piechotę okowitą i zapalił ją potem. Na krzyk chłopca przybiegli z ratunkiem i ugasili ogień. Nieszczęśliwy chłopiec jednakowoż odniósł bardzo silne poparzenie na głowie i plecach, że musiano go odprowadzić natychmiast do lekarza. Brutalnemu młodzieńcowi wytoczą rodzice skargę, wskutek czego zasłużona kara go nie minie.

— Przed tutejszą Izbą karną toczył się w tych dniach ciekawy proces przeciwko dawniejszemu policyantowi J. Lepiorzowi, któremu oskarżenie zarzucało, jakoby był rozsiewał nieprawdziwe rzeczy o burmistrzu Menzlu. inspektorze policyjnym Millerze, radcy miejskim Klugiem i komisarzu policyjnym Glombitzy. Sprawa miała się następująco: Lepiorz został urzędu pozbawiony, ponieważ był nieposłusznym swej władzy przełożonej. Ażeby się zemścić na wyżej wymienionych osobach, napisał denuncyacye na nich do ministra spraw wewnętrznych. Twierdzenia zawarte w piśmie do ministra, były nieprawdziwe, jak to wykazał przebieg procesu. Oskarżonego Lepiorza skazał sąd na doraźną karę, bo aż na 1½ roku więzienia.

Rybnik. Najwyższą wieżę na Śląsku posiadać będzie miasto tutejsze. Wieża budującego się kościoła wynosić będzie 92 metrów wysokości. Prace wykony-

---

OJCZYM.

60) (Ciąg dalszy).

— Berciu!! proszę cię — strofowała żona. — No więc cóż? kochacie się?... No, dzięki Bogu moje dzięcię... A kiedyż nas wnuczkiem obdarzysz? — dodała ciszej...

Feliks schylił się do ręki matki, bo mu to pytanie przykrość zrobiło.

— Niwinny jak dziecko!... — szepnęła matka.

— Jutro przeprowadzam się do Starej wsi — dodał.

— No, a starzy? kiedyż się wynoszą?... — czasby już był wielki.

— Nie wiem mateczko jak żona moja będzie zupełnie dobrze... ona jeszcze bardzo słaba...

— Piękne masz miodowe miesiące! — zawołała znów matka, zawsze niechętna dla synowej.

— At! — wtrącił znów ojciec — co się odwlecze to nie uciecze... za czem się trochę poczeka, to potem smakuje lepiej!... hi! hi! hi!...

Felusia drażniły te żarty, bo choć się spodziewał, że prędzej lub później nadejdzie i dla niego miesiąc miodowy, wiedział przecież, że długo czekać będzie musiał.

Na drugi dzień Feliks rozkwaterował się w Starej wsi i objął zarząd gospodarstwa. Piotrowicz był dla niego bardzo serdeczny, choć nieco protekcyonalny, pani Zofia starała się wszelkiemi sposobami wziąć go za serce, i niejako ułagodzić go naprzód na pożycie, które, przeczuwała, że bardzo szczęśliwe nie będzie — nawet babcia, zwykle tak otwarta, ukrywała swój wstręt i niechęć ku niemu. Ale najuprzejmiejszą, najserdeczniejszą dlań była jego młoda małżonka...

Choć smutna i zadumana, skoro tylko Feliks wszedł do jej pokoju, przywoływała ona uśmiech na usta, stawała się rozmowną, prawie wesołą. Mówiła z nim długo i chętnie, pamiętała o jego gustach, brała zawsze jego stronę, odwoływała się zawsze do jego rady. Postępowanie to mogło zwieść nawet najbliższych. Pani Zofia sama zaczęła podejrzewać, że obraz Artura zatarł się w pamięci Polci, a przynajmniej, że rozsądek skłonił ją do pogodzenia się z losem. Zwierzyła się z tem przed mężem.

— A wszak ci to zawsze mówiłem!... — a po cichu dodał cynicznie — kobieta to samica!... Byle młody chłopak to i dobrze...

Felutek sam zaczął się łudzić pozorami, ale przy pierwszym śmielszym umizgu Pola spojrzała nań surowo i cofając się, rzekła sucho:

— A słowo pańskie?...

Ale natychmiast wyciągając do niego rękę, rzekła:

— Dotrzymaj go, panie Feliksie!... a będziemy... szczęliwi...

Ostatni wyraz wypowiedziała z takim smutkiem i drżeniem, że uwierzyć było niepodobna.

Jedna tylko staruszka nie łudziła się postępowaniem Poli. Wiedziała ona, ile ta komedya kosztuje biedną jej wnuczkę.

Po paru godzinach udanej wesołości, gdy została samą, załamywała ręce i rzucała się na łóżko bezwładna, lub klękała do modlitwy długiej i gorącej... A jednak sama ona przywoływała Feliksa i prowadziła z nim długie... długie rozmowy, to wiodąc go prawie gwałtem w sferę wyższych pojęć, to schodząc sama do jego poziomu i ciekawie słuchając najprozaiczniejszych rzeczy.

Bo drażliwe sumienie dziewczęcia wyrzucało jej gorzko krzywdę, wyrządzoną młodemu człowiekowi. Oddać mu się, nie kochając, kochając innego.. to było nad jej siły, ale wyrozumowała sobie, że powinna zrobić wszystko, żeby go pokochać!... Sam ten pomysł naturalnie dowodził naiwności jej pojęć o naturze serca i ducha, ale zarazem dowodził i jej dobrej wiary. Macała więc, jeżeli tak się wyrazić wolno, ducha swego męża, szukała w nim czegoś, coby, jeżeli nie jej uwielbienie i miłość, to choć przywiązanie i szacunek zdobyło. Niestety! Feluś był chodzącą prozą, poczciwą zresztą, ale chłodną, ślimaczą, śpiącą naturą. Przedewszystkiem brakło mu jednej rzeczy, bez której Polcia nie mogła szanować mężczyzny; brakło mu gorącego przywiązania do kraju, brakło mu odwagi. Życzył on dobrze Polsce, byłby z przyjemnością widział ją wolną i swobodną, nie lubił Moskali; płacił nawet chętnie podatki powstańcze i czasem depesze przewoził, ale nigdy nawet na myśl mu nie przyszło, że młody i silny walczyć powinien, lub w inny sposób życie i mienie narazić za sprawę... Owszem, bał się, żeby go nie powołano i unikał ostrożnie wszelkich z oddziałami stosunków. Zwyczajnie zaś, gdy wieść doszła, że zbliża się oddział powstańczy lub moskiewski, pan Feliks razem z Piotrowiczem wyjeżdżali w przeciwną stronę, zostawiając cały kłopot przyjęcia kobietom.

Gdy te strony charakteru młodego Adamskiego coraz jaśniej przed okiem Polci się odkrywały, uczuła ona, że zamiast leczyć, choroba jej się wzmaga, że Artura postać rozrasta się i idealizuje w jej duszy przez samo porównanie, a ten, kogo kochać obowiązek jej nakazywał, maleje i tylko litość budzi. Dzielna jednak a uczciwa dziewczyna, nie dała za wygranę. Nie mogąc go podnieść do swojej wysokości, wyroiła sobie, że może zejść potrafi do niego, że to jest obowiązkiem żony, i że w najniższej prozie jest przecież prawda. Więc się rozstała ze swemi książkami, więc się wzięła do igły, do gospodarstwa, więc zaczęła wybadywać męża o jego pojęciach życia, jego celu, zadań człowieka. Feluś nietęgiem był mowcą, żadnym filozofem, ale zawśze ze słów jego można było coś wyciągnąć. Polę przeraziło to coś... Była to próżnia, a w niej egoizmu trochę. Z drugiej strony biedaczka nie wiedziała, że jak z motyla nie będzie gąsienica, tak człowiek raz stawszy się istotą duchową, jaką raz zakosztowawszy tej atmosfery, jaką wyobraźnia, natchnienie i zapał stworzyły, nie jest w stanie stać się napowrót ślimakiem i schować się w skorupę.

Może to zrobić wiek tylko, a i wtedy egoizm i apatya człowieka, który wegetował... I w duszy też Poli stało się to, co się stać musiało, co jest wynikiem praw odwiecznych. Gwałt zadawany naturalnemu i głębokiemu uczuciu podsycał je, podnosił, zasilał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wawcze powierzono pewnej firmie w Wrocławiu.

Strzelce. Od dłuższego czasu już grono tutejszych wiarusów nosiło się z myślą założenia w naszym grodzie »Sokoła« dla Strzelec i okolicy. Wiarusów chętnych, zwłaszcza dziarskiej młodzieży jest tutaj moc, to też myśl raz rzucona szybko się przyjęła na strzeleckim gruncie. Przed dwoma tygodniami już zebranie było ogłoszone w pismach polskich, lecz w ostatniej chwili gospodarz sali odmówił z powodu rewii wojskowych. Sokoli kozielscy, którzy się wybierali na ów dzień gromadnie do przyszłego bratniego towarzystwa, smutnie musieli zaniechać trzymilowej wycieczki. Przed tygodniem też już była sala »zupełnie pewną«, i znowu w ostatniej chwili okazała się »niepewną«. I tym razem tak Strzelczanie jak ożlanie Kzostali zawiedzeni przez gospodarza.

Wreszcie dziś miało się zebranie na pewno odbyć. Sala była jak najpewniejsza. Tymczasem, będąc przekonany, że zebranie przecież przyjdzie do skutku, przybył do Strzelec prezes »Sokoła« kozielskiego redaktor naszej »Straży nad Odrą« druh Stanisław Zieliński, ale przybył po to, aby się dowiedzieć, że — zebranie nie może się odbyć z powodu różnych nieprawidłowości. Okazało się bowiem, że policya strzelecka prześcignęła w swojej gorliwości urzędowej inne władze policyjne. Pan burmistrz miasta Strzelec po prostu nie dał poświadczenia, że zebranie zgłoszono na policyi i kwita!

Pan Ezechiel Krzemyk z Mokrołony udał się był do pana burmistrza i zgłosił zebranie w oberży p. Tiebitza. Pan burmistrz miasta Strzelec atoli nie wydał mu poświadczenia mimo trzykrotnego wezwania ze strony nieugiętego wiarusa, ba począł mu przedstawiać, że pan Tiebitz sali nie da! Ciekawiśmy, skąd p. burmistrz miasta Strzelec miał tę wiadomość od gospodarza; chyba tak bardzo się ową gospodą nie interesuje, żeby się miał takie błahostki wyszperać. Nie przypuszczamy również, aby władze strzeleckie w tym krótkim czasie, który zachodził między przedstawianiem sprawy ze strony p. Krzemyka panu komisarzowi (przez pomyłkę), a p. burmistrzomi Strzelec, miały zasięgnąć informacyi ze strony p. Tiebietza. A informacye te, to znaczy orzeczenie pana burmistrza miasta Strzelec, że gospodarz sali nie da, były zupełnie w owej chwili mylne, bo gospodarzowi w chwili, gdy gdy p. Krzemyk szedł zgłosić zebranie, ani się marzyło, a wierzymy w jego szczerość wobec p. Krzemyka, sali nie dać. Dziwnie to się składa...

Sali więc nie dostaliśmy, a gdy pana Tiebitza zapytano, co to ma znaczyć, czy on uważa swoich polskich gości, z których żyje, za głupców, odpowiedział, że sali nie może dać (przedtem pragnął ją dać), bo nie wiedział, że to ma być socyalistyczne zebranie. Przyciśnięty do muru oświadczył, że on osobiście nie sądził, że my jesteśmy socyalistami, ale że mu władze takie dały wyjaśnienie.

Ej panie Tiebitz, kpisz czy o drogę pytasz? Nie sądzimy, aby władze tak mało znały się na stanie rzeczy, aby władze miały nie wiedzieć, że my nie socyaliści lecz coś gorszego jeszcze, bo narodowcy polscy, których hasłem *»za wiarę i ojczyznę«*. Jeżeli zaś uważasz nas za socyalistów, lub to jest ci płaszczykiem, aby nam odmawiać gościny, to spamiętaj sobie tak ty, jak i inni, którzy *z nas, ludu polskiego żyjecie*, że szanującego się Polaka noga u was nie postoi.

Dodać muszę na końcu, że p. Krzemyk wniósł zażalenie do radcy ziemskiego (landrata) na pana burmistrza miasta Strzelec.

Mimo, że zebranie się nie odbyło, zeszła się spora drużyna spędzając na pogawędce przy piwie i śpiewie kilka miłych chwil. Czasami tylko wesołe chwile przerywane były jakimś dźwiękiem, nie mogłem tylko zbadać czy to był skrzyp drzwi, czy zgrzyt zębów.

Mam nadzieję, że mimo wszelkich trudności Związek Sokołów będzie mógł za dni kilka przyjąć do swego grona nowe gniazdo — strzeleckie, któremu wznoszę gromkie »Czołem«!

Młody Sokół.

Kadłub, powiat strzelecki. Rzadko kiedy zachodzę do karczmy i to tylko wtedy, jeżeli muszę to uczynić z powodu jakiegoś interesu. I tak też zaszedłem raz sobie do tutejszego karczmarza p. Mroza. Gdy jeden z gości począł szydzić ze mnie, że mam polskie godło »mistrz szewski« a nie kulturne »Schuhmachermeister«, wmieszał się gospodarz do naszej rozmowy i rzekł mi się dziwić, dla czego ja czytam gazety, cóż mi z tego przyjdzie, co mam z tego. Tak, tak, ludzie nieoświeceni w swoim pierwotnym rozumie mówią o tych, którzy się garną do oświaty, że tylko leżą i czytają, a nic nie robią, tylko leniuchują.

Otóż takim ludziom chciałbym powiedzieć, że czytanie to nie jest próżnowanie. Przez czytanie to człowiek się oświeca, uczy się poznawać, co dobre a co złe. Tam, gdzie lud przez czytanie jest oświecony, tam też i dobrobyt jest i moralność i religijność, które wszystkie idą w parze z oświatą. Może się ktoś wyśmiać i powiedzieć, że czas, zużyty na czytanie to stracony. O bynajmniej, przeciwnie; czas ten dziesięćkrotnie się wynagradza, a jedna minuta na czytaniu zużyta, zapewnia dziesięć spokojnych minut bez troski. Jeżeli bowiem weźmiemy jako przykład rolnika: z czytania dowie się, jak lepiej uprawiać rolę, kiedy i co siać, jakich używać środków, aby wydajność swojej ojcowej gleby podwyższyć itd. Patrzcie na naszych braci we Wielkopolsce, jak oni gospodarzą na roli! A bo oni mają swoje kółka rolnicze polskie, których jest we Wielkopolsce przeszło 230! a na zebraniach tych kółek wspólnie się pouczają przez czytanie i pogawędki. Prawda, niejednemu oświata nie przypada do gustu, bo odciąga ludzi od pijatyki i karczmarze mają mniejsze zyski, ale kto ma dobro całego narodu na oku, nie może zważać tam na kilka jednostek. — Tyle odpowiedzi ludziom, którzy nie rozumieją znaczenia oświaty.

Przy tej sposobności poruszę jednę sprawę, o której już nie raz rozmawiałem z moimi braćmi po zawodzie. Jest to sprawa nas szewców wielce obchodząca. Wiadomo, że potrzebujemy rocznie bardzo wiele skóry, ja sam spotrzebuję za kilka tysięcy marek; a gdzie te tysiące wędrują? Do kieszeni naszych wrogów, żydów i Niemców. Czy nie chwalebniejby było, czy nie jest koniecznem i czy to nie jest nasz obowiązek, żeby owe tysiące do polskiej szły kieszeni? Poco paść tych, którzy nam się odwdzięczają w ten sposób, że na każdym kroku stawiają nam zapory i najchętniejby nas utopili w łyżce wody?! Zastanówmy się nad tem! Możeby tak konsum gliwicki zajął się tą sprawą. Mógłby sprowadzić we wielkiej ilości skóry do użytku szewców polskich na Śląsku. Jest to może sprawa trudna dla konsumu, bo musiałby mieć może osobnego kierownika do tego interesu, człowieka fachowego. O takiego by nie było trudno. Od czego pan Zabłocki w Poznaniu, który pewnie już niejednego wyćwiczył doskonale w tej branży.

Byłaby jeszcze druga strona, materyalna. Konsum nie miałby na to środków. Ba! ale wtedy pytam się, a od czegoż szewcy, w których interesieby ta sprawa leżała! Czyżby nas kilkudziesięciu nie mogło przystąpić z większymi udziałami do konsumu? Szewcy, zastanowcie się nad tą sprawą! Niech któryś z was zabierze głos. Może pan Wycisk z Zabrza zechce mój głos poprzeć.

Józef Makosz, mistrz szewski.

Groszowice. W szpitalu św. Józefa stwierdzono u pewnej chorej kobiety czarną ospę.

Racibórz. W ubiegły czwartek sprzedawano tutaj 26 koni pułku huzarów hr. Gotzen. Na licytacyę przybyło wielu gospodarzy z powiatu kozielskiego. Najniższa cena, jaką zapłacono za konia, wynosiła 40 mrk., najwyższa 316 mrk. Razem uzyskano za wszystkie 26 koni sumą 2907 marek.

Gräfenort (!) w powiecie opolskim. W domu zwrotniczego Bergera wybuchła czarna ospa. Dalszemu rozszerzaniu zaś zaraźliwej choroby zapobieżono na drodze policyjno-lekarskiej.

Zabełków. W piątek rano dnia 23-go b. m. gospodarz Antoni Fichna jechał na pole, a z nim razem 10 robotnic, do wybierania ziemniaków. Właśnie gdy chciał przejechać przez kolej od Zabełkowa ku Roszkowu, nadjechał bez wszelkiego znaku nadzwyczajny pociąg, od Wodzisławia idący. Dopiero w ostatniej chwili wśród gęstej mgły spostrzegł go gospodarz. Niewiele brakowało a byłoby wielkie nieszczęście. Nadmienić wypada, że dawniej w tem miejscu stała budka, i był strażnik kolejowy, ale przed paru latmi zniesioną została. Wartoby znów strażnika tu postawić.

Miasteczko w Tarnogórskiem. W tych dniach odebrał cieśla p. Józef Gembczyk od Dyrekcyi kolejowej 10 marek, jako nagrodę za wyratowanie dziecięcia z ognia podczas pożaru tutejszego dworca kolejowego. P. Gembczyk z narażeniem własnego życia rzucił się w palący się budynek i z pokoju pełnego swędu wyniósł po drabinie dzieciątko, lecz niestety już uduszone. Nadmienić wypada, że zanim przybyła straż ogniowa pożar trwał już pół godziny, a nikt z licznych osób mieszkających na dworcu nie miał odwagi ratować dziecięcia, dopiero p. Gembczyk jako dzielny strażak to uczynił. Niechże więc widzą ci, którzy tyle wygadują na strażaków, jakie uznanie zyskują strażacy za energiczną obronę i poświęcenie.

Ostatnie wiadomości.

Do wyborców w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Szanownych wiarusów z tych gmin, gdzie odbywały się wybory uzupełniające walmanów dnia 27 b. m., prosimy, aby nam donieśli na kartach korespondencyjnych, kto został wybrany walmanem i do jakiego należy obozu, czy do polskiego, centrowego lub hakatystycznego miszmaszu.

Wojna.

Szturm jeneralny do Portu Artura.

Londyn, 26 września. Z pod Portu Artura nadchodzą bardzo nikorzystne dla Rosyan wiadomości. Szturm japoński, który trwa już od kilku dni, w przeciągu ostatnich 24 godzin rozwinął się w ogólny atak na wszystkie pozycye rosyjskie równocześnie. Ogień prowadzi zarówno ciężka artylerya oblężnicza, jak i ciężkie działa obu flot japońskich admirała Togo i Kamimury. Te działa starają się w perzynę obrócić wszystkie najważniejsze forty. Obecnie w ręku Japończyków znajdują się nietylko wszystkie forty zewnętrzne, ale i część wewnętrznych. Załoga Portu Artura stopniała do 6000 ludzi, tak, że Stössl nie może już obsadzić wszystkich punktów zagrożonych.

Wieści o upadku twierdzy oczekują tutaj lada godzinę.

Londyn, 26 września. Szturm rozpoczął się dnia 19 b. m. po północy; nad ranem bombardowanie wzmogło się do takiej siły, że huk dział zlewał się w jednolite przeciągłe wycie. W kanonadzie wzięły udział nowe ciężkie działa, które niedawno wyładowano w Dalnem i pospiesznie przetransportowano pod twierdzę.

Czifu, 26 września. Parowiec przybyły tu z Dalnego przywiózł wiadomości o szturmie Japończyków w dn. 19. b. m. Trwa on przeszło 50 godzin. Według pogłosek Japończycy mieli zająć dwa albo trzy mniejsze forty koło Kilwansan. Straty Japończyków nie są wielkie.

Tokio, 26 września. Jak słychać, Japończycy zajęli 6 fortów drugiej linii obronnej pod Portem Artura. Nadzieja na rychłe zajęcie twierdzy wzrasta.

Czifu, 26 września. W walkach od 19—21 b. m. Japończycy zdobyli kilka ważnych pozycyi koło Portu Artura. Straty Japończyków w tych dniach podają na przynajmiej 3,000 ludzi. Według rosyjskich doniesień straty te były przynajmniej trzy razy większe. Największym sukcesem Japończyków było zajęcie fortu Kuropatkina, który broni wodociągów. Fort Erlungszan nie jest jeszcze zagrożony. Natomiast Japończycy zajęli fort panujący nad Iczwanem. Rosyanie stawiali zacięty opór. Ogień rosyjski wyrządzał ogromne spustoszenia w szeregach japońskich. Japończycy musieli przeskakiwać rowy i zrywać siatki druciane. W końcu dotarli oni do fortu gdzie wywiązała się walka pierś o pierś. Ponieważ Japończycy byli w przeważającej liczbie Rosyanie ulegli. Walka skończyła się dopiero gdy wszyscy obrońcy po części padli trupem po części byli ranni.

Flota bałtycka.

Petersburg, 26 września. Flota bałtycka w Rewlu odbyła w ostatnich dniach szereg ćwiczeń, które wykazały, że okręty jej pozostawiają jeszcze tak wiele do życzeni, iż flota może stanąć na Oceanie Spokojnym dopiero z końcem lutego lub początkiem marca w roku przyszłym, tj. w tym czasie, gdy Japończycy będą blokować Władywostok.

Flota ochotnicza rosyjska.

Port Said, 26 września. »Petersburg« i »Smoleńsk« oczekiwały tu polecenia na zabranie węgla, aby mogły dojechać do Bizerty. Wczoraj odjechały one rzekomo do Libawy.

Druga armia mandżurska.

Petersburg, 26 września. Naczelnym wodzem armii mandżurskiej mianowany został jeneralny adjutant Grippenberg, dotychczasowy komendant wileńskiego okręgu wojskowego. Nominacyę jego przypisują wpływom księcia Światopełka Mirskiego.

Zderzenie pociągów.

Atlanta, 26 września. Koło Newmarket nastąpiło zderzenie pociągów, podczas którego poniosło śmierć 45 osób a 120 odniosło rany, z tych wiele ciężkie. Pociągi jechały z szybkością przeszło 50 klm. na godzinę.

»Southern Reilvay Company ogłasza, że podczas katastrofy kolejowej niedaleko Newmarket zginęło 50 do 75 osób, zaś 100 do 150 odniosło rany. Maszyniści obu pociągów mieli zginąć. Katastrofę spowodowało — jak się zdaje — fałszywe ustawienie rozjazdów.

Rozmaitości.

Nagrobek Bismarkom.

Myśliciele niemieccy łamią sobie głowy,
Jaki Bismarkom skreślić napis nagrobkowy.
Jabym radził: »tu leżą ci, co czcili siłę,
Ludzkość, nikogo chętniej nie kładła
w mogiłę«.

(K. Laskowski.)

Od Redakcyi.

Wilkowo Polskie. Polskich banków ludowych jest na Górnym Śląsku 10, i to w Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, Król. Hucie, Laurahucie, Koźlu, Opolu, Raciborzu, Rybniku i Zaborze. Ile w nich jest udziałów, funduszu rezerwowego i depozytów my tu w redakcyi nie wiemy, musielibyśmy się poszczególnie dopiero zapytać.

Markslok. Panu Fr. R. List Pana do nas jest tak niewyraźnie napisany, że niepodobna go przeczytać.

Nadesłane.

Na srebrne wesele małżonków **Jana Skiby** i **Maryi** rodz. **Sich** z Lipin, dnia 28-go września, składają najserdeczniejsze życzenia

krewni i przyjaciele.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 26 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta - - - -	17,70	17,10	16,60
Zyto - - - - - - - -	13,50	12,90	12,40
Jęczmień - - - - - - -	15,40	14,30	13,30
Owies - - - - - - - -	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Nadzwyczaj niskie ceny! Nadzwyczaj niskie ceny!

Skład obuwia i kapeluszy
Siegfried Fröhlich, Król. Huta,
ul. Następcy tronu 15

poleca

mocne długie buty

z skóry końskiej dla zaciągniętych do wojska 5,75mk.

Buty ciągowe skóra końska podwójne podeszwy		6,75 mk.
Buty ciągowe szczeg. dobry towar		7,75 mk.
Buty ciągowe sznur. i sprzączk. boxcalf	od	6,90 mk.
Damskie buty guzik., sznur. i ciąg., skóra końska	od	4,50 mk.
Filcowe trzewiki z spink., podeszwa filcowa i skórzana	od	1,60 mk.
Filcowe trzewiki domowe podeszwa filcowa i skórzana	od	1,20 mk.
Filcowe trzewiki domowe dla dziewcząt (z ciepłą podszewką)	od	0,50 mk.
Filcowe trzewiki domowe dla pań (z ciepłą podszewką)	od	0,60 mk.
Pantofle pluszowe, mocna podeszwa skórzana, dla dzieci (z ciepłą podszewką)	od	0,60 mk.
Pantofle pluszowe, " " " dla dziewcząt (z ciepłą podszewką)	od	0,70 mk.
Pantofle pluszowe, " " " dla pań (z ciepłą podszewką)	od	0,80 mk.
Pantofle pluszowe, " " " dla panów (z ciepłą podszewką)	od	1,00 mk.

Nadzwyczaj niskie ceny! Nadzwyczaj niskie ceny!

Dzielny
czeladnik krawiecki
znajdzie od zaraz stałą pracę.
Jan Swoboda,
mistrz krawiecki, Bottrop.

DOM
z sklepem na Bismarkhucie przy kościele, w bardzo dobrem poł. do sprzed. Wpłata od 3000 mk.
Nolepa, Roździeń, Oberdorf.

Moja żona **Marya Kokot** oddaliła się. Za jej dalsze kroki nie odpowiadam.
Józef Kokot, Roździeń.

O patenty wystarają się i użytkują takowe
Heimann & Co.
Katowice, ul. Grundmanna 9 a.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Bottrop, Hauptstr. 40.
w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca
towary kolonialne
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Konsum Unitas w Bytomiu
E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokażną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. Hieronim Kielpiński.
Józef Szaflik.

Życie płciowe
i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.
Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył **Dr. Czarnowski.** Wydanie drugie dopełnione z licznemi rycinami. Cena 2 marki z przesyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła
„Górnoślązak“ — Katowice.
Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: »Dzieło to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądanąbyłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców«.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.
Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.
Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotemi brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik na zegarki, łańcuszki, bižuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,
Görchen, Bz. Posen.



Swój do swego!
Wiktor Turek
w Bytomiu, ul. Krakowska 40.
Wielki polsko-katolicki
skład obuwia.

Przez korzystne zakupno wielkiej ilości obuwia sprzedaję
kamaszki dla panów od 4,75 mk. pocz.
Trzewiki z spinkami (Schnallschuhe) dla górników pocz. od 3,75 mk.
Kamaszki dla pań od 4,50 mk. poczęwszy.
Półkamaszki guzik. i sznurowe od 3,50 m. Jakoteż w wielkiej ilości kamaszki do Komunii św. dla chłopców i dziewcząt pocz. od 3,75 mk.
Buty dla górników w rozmaitych gatunkach po najniższych cenach.
Przy zakupnie od 10,00 mk. wracam Szan. moim odbiorcom podróż na kolejce ulicznej III klasy.

Proszę uważać na moją firmę. **Największy wybór, najniższe ceny.**

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy donoszę uprzejmie, że
w Katowicach przy ul. Fryderykowskiej nr. 40
otworzyłem
skład mąki i produktów
i proszę o łaskawe poparcie.
Sprzedaję najlepsze mąki po cenach młyńskich.
Siegfried Grünthal.

Zakład architektoniczny.
Eugen R. Vogt, architekt,
mistrz murarski i ciesielski,
KATOWICE, ul. następcy tronu
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej,
poleca się do
urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.
Pogrzeba & Wenzel
Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

Bank Ludowy w Katowicach
ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu
Telefon udziela **nr. 1012**
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeszcze **za pół miesiąca.**
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Świeży kołacz i kreple
poleca w każdy targ
Edward Restel
ul. Grundmanna 34.

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209

55 pięknych pocztówek za 1,60 mk.
1) Góral nad Morskiem Okiem w otoczeniu orła tatrzańskiego i kozicy; na skale wykuty napis: »Błogosław Boże!« 2) Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy! 3) **Krakowianka** z koszem kwiatów. 4) **Dwaj ślązcy** górale (jeden gra na skrzypkach a drugi na dudach. 5) Książę **Poniatowski** na koniu. Cena tych 5 kolorowych pocztówek 50 fen.
6—15) **Dziesięć pocztówek** z prześlicznemi kolorowemi kwiatami za 60 fen.
16—30) **Piętnaście** różnych kolorowych pocztówek z obrazkami krajobrazów, pięknych kobiet, ptaków itd. 50 fen.
31—40) **Dziesięć** pocztówek w światłodruku np. Kościuszko, Kiliński, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, orzeł karpacki (wspaniała rycina) itd. 50 fen.
41—55) **Piętnaście** pocztówek w czarnym druku z widokami gór tatrzańskich, z typami ludowemi itd. 50 fen.
Trzydzieści pocztówek jest **kolorowych** a 25 w czarnym druku. Cena sklepowa z przesyłką 3,10 mk. zniżona, tylko 1,60 mk. Przesyłka odwrotną pocztą. Zamawiać pod adresem:
J. Chociszewski, Gniezno, Gnesen.

Ernst Ludwig
Katowice, ul. Fryderykowska 53 (Friedrichstr).
Interes tapicerski i dekoracyjny.
Wykonanie modnych dekoracyi (Interieur).
Skład sprzętów wyściełanych.
Zmienianie i modernizowanie takowych, tapicerowanie pokoi i t. d.
Fachowe wykonanie. Niskie ceny.

Maglownia w dobrym stanie, najnowszy system Seilera do sprzed. Gdzie powie eksp. »Górnoślązaka«.

Skład dla rzeźnika
z warsztatem, chlewem i pomieszkaniem od 1 października do wynajęcia.
Jan Kania mistrz piekarski, Dąb.

Dobrze zaprowadzony skład cygar i tytuniu jest od zaraz na sprzedaż. Reflektanci zechcą adres podać do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Baczność!
Młody, pilny i obrotny **Rodak** (Górnośl.) wład. d. język. niemieck. znajdzie lekkie i przyjemne zatrudnienie. Dzienny zarobek 4—6 mk. Pism. oferty p. **A. 50.** do eksp. »Górnośl.«

Panienki
chcące się wyuczyć dobrego i łatwego kroju krawieczyzny mogą się zgłosić na 1-go października, kurs kroju trwa 4 tygodnie, do nauki szycia także mogą się zgłosić. Wszelką pracę w zakres krawieczyzny wchodzącą przyjmuję. Ceny umiark.
W. Urbanowska.
Katowice, ulica Młyńska 21 w domu p. Klemenza.

Czeladnik krawiecki
na lepiej nowowyuczony znajdzie dobrze płatne miejsce. Gdzie? powie ekspedycya »Górnoślązaka«.

?
Kto chce tanio i dobrze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dobrowolna.
Filie w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Paweł Szędzielorz w Bytomiu.